

# GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i codziennym urzędowym Dziennikiem, kosztuje w prenumeracie: Bez pocztą: kwartalnie 4 złr. 15 kr., miesięcznie 1 złr. 25 kr.  
Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 40 kr., miesięcznie 1 złr. 40 kr. — Inscrycja od wiersza w półkolumnie (drukem garmont) po raz pierwszy 4 kr.  
następnie po 2 kr. m. k

## PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka. — Anglia. — Francya. — Włochy.  
— Niemce. — Prusy. — Grecya. — Turcya. — Wiadomości  
handlowe.

## Monarchya Austryacka.

### Rzecz urzędowa.

**Lwów, 3. lipca.** Gmina Nuśmice, w obwodzie Żółkiewskim zapewniła dla założenia szkoły trywialnej w tej wsi dla nauczyciela sumę 90 złr. m. k. w gotówce i 17 korcy zboża, a prócz tego przyjęła na siebie obowiązek wybudowania i urządzenia domu na szkołę, utrzymania w nim czystości i dowożenia drzewa na opał.

Krajowa władza szkolna wydając rozporządzenie względem otwarcia szkoły trywialnej w Nuśmicach, ma sobie równocześnie za przyjemny obowiązek podać tę odznaczającą się gorliwość wspomnianej gminy ku podniesieniu nauk młodzieży z tą uwagą do wiadomości publicznej, ażeby przykład tej gminy liczącej w ogóle tylko 57 osad z 400 mieszkańcami naśladowały także inne daleko liczniejsze gminy, które jeszcze szkół nie mają.

### Sprawy krajowe.

(Przybycie J. M. królowej Saskiej do Schönbrunu.)

**Wiedeń, 6. lipca.** Jej Mość królowa Saska przybyła wczoraj wieczór do Schönbrunu. (L. k. a.)

(„Pesther Ztg.“ o podróży Cesarza.)

**Wiedeń, 5. lipca.** Dziennik *Pesther Zeitung* z dnia 4. lipca zawiera raport o podróży Cesarza Jego Mości w tych miejscach, przez które od Babilony aż do Budy przejeżdżał. Jak tu tak wszędzie entuzjazm był niezmierny. W Acs był obecny panujący książę Liechtestein jako właściciel dóbr dla złożenia hołdu Najjaśniejszemu Panu. W Komorn radośnymi okrzykami powitała Monarchę w ścieśnionych masach czekająca publiczność. Cesarz Jego Mość doznawszy w Komorn, jak wszędzie najuroczystszej przyjęcia, zwiędziwszy wszystko i dawszy liczne audyencye, udał się dnia 2. o dwunastej w południe na plac wylądowania paropływów, poczem ruszył w dalszą podróż do Gran. I tu pomimo słoty, zgromadził się nieprzejrzany tłum ludu, a na jego czele publiczne władze i szlachta, które z radością witały ukochanego Monarchę. Po uroczystem *Te Deum* i zwyczajnych przedstawieniach, przychylił się Jego cesarska Mość do usilnej prośby przybyłych z daleka włościan dla zobaczenia swego Cesarza i Pana, i kazał im gminami poprzód siebie przeciągać. Radość tych wieśniaków była nie do opisania. Jak w Gran tak i w Komorn darował Jego ces. Mość wielu więźniom resztę kary. O ósmej godzinie wieczór udał się Monarcha paropływem w dalszą podróż do Budy i stanął tam o północy. (Ll.)

(Kurs wiedeński z 9. lipca 1852.)

Obligacye dlugu państwa 5% 96<sup>15</sup>/<sub>16</sub>; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% 87<sup>3</sup>/<sub>4</sub>; 4% —. 4% z r. 1850 —; wylosowane 3% —. Losy z r. 1834 —; z roku 1839 132<sup>3</sup>/<sub>8</sub>. Wied. miejsko bank. —. Akcyje bankowe 1363. Akcyje kolei pół. 2215. Głognickiej kolei żelaznej 790. Odenburskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parow. 721<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Lloyd 626<sup>7</sup>/<sub>8</sub>.

### Anglia.

Terazniejsze rozwiązanie parlamentu angielskiego cechuje ważną epokę w dziejach tego narodu. Złożony głównie z żywiołów whigowskich służył ten parlament przez kilka lat za podporę ministerstwu, które — tego mu kontynent tak prędko niezapomni — w dążeniach swoich nie uważało bynajmniej za główne zadanie utrzymania przyjaźnego i lojalnego porozumienia z mocarstwami zagranicznymi. Jakkolwiek niejedna mowa od tronu z chlubą zapewniała o istnieniu takiego porozumienia, cóż to mogło stanowić w obec faktów prócz dowodu, że mowy od tronu jakie się zdarzają w kraju, gdzie wyłącznie panuje system parlamentary, nie we wszystkim co zawierają, mają wielką wagę i częstokroć zachowują tylko formę i pozór z uszczerbkiem istoty rzeczy.

Wiadomo, że ministerium *Russell-Palmerston* w ciągu zeszłego lata cały szereg klęsk poniósł, a przecież głowy tego ministerium nie uważały za rzecz konieczną dać hasło do ustąpienia z placu. Tak głęboko zakorzenioną była wiara w nieodzowność tego gabinetu nie tylko w głowach jego stronnictwa, że odstąpiono nawet

od dawnej tradycyi decydowania według większości. Raz sądzono, że ówczesny minister spraw wewnętrznych jedynie jest zdolnym utrzymać w izbie niższej należytą większość głosów i dlatego przez palce patrzano na niebardzo zachęcające rezultaty jego urzędowania. Z drugiej strony uważano ministerium protekcyjnistyczne za niepodobnem ponieważ sam protekcyjnizm miano za niepodobieństwo.

Teraz stało się jasnym, dlaczego ministerium *Derby* aż do ostatnich dni odwlekało rozwiązanie parlamentu. Chciało bowiem utworzyć sobie lepiej i rozszerzyć drogę, którą ma postępować i przyznajemy chętnie, że mu się to szczęśliwie powiodło. Miało dostateczny czas, aby w sposób odpowiedny rzeczywistym stosunkom kraju przerobić stronnice pojęcie protekcyjnizmu, i nikt bezstronny nie temu zarzucić nie może, że teraz dla zagrożonych interesów rolnictwo, włącznie z posiadaczami gruntów i dzierzawcami, żądana jest ta sama miara ochrony i uwzględnienia co i dla industrii. Oprócz tego korzystał terazniejszy gabinet ze sposobności, aby przygotować prawdziwie zaspokajające porozumienie z kontynentem, tak iż najostrejsza krytyka przeciwników niezdolna udowodnić, że z tej przychylny choćby najmniejszy stał się uszczerbek honorowi, potędze i dobrze zrozumianym korzyściom Anglii.

Pod takimi auspicyami niewypadną zapewne przyszłe wybory do parlamentu na niekorzyść rządu. Pierwotnie już było dobrym znakiem, że agitacya, którą pan Cobden i zwolennicy jego zaraz za wstąpieniem do urzędu lorda *Derby* zaimponować chcieli, zbyt prędko spełzła w powszechnej obojętności. Od owego czasu więcej jeszcze znalazły umysły czasu i sposobności, by się uspokoić, a gabinet postępując bez namietności krok za krokiem zajął stanowisko, z którego jasny mając pogląd na stosunki z większą łatwością ująć może w swoje ręce ich kierunek. (L. k. a.)

(Dekret względem rozwiązania dawnego i zwołania nowego parlamentu.)

**Londyn, 2. lipca.** Wczoraj o półdoczwartej po powrocie z ceremonii odroczenia parlamentu była królowa na posiedzeniu tajnej rady, gdzie uchwalono proklamacyę rozwiązania i zwołania parlamentu. — Oprócz hr. *Malmesbury* mieli jeszcze lord *Lousdale* i p. *Spencer Walpole* audyencye u królowej.

Ogłoszony w urzędowej Gazecie dekret rozwiązania parlamentu jest następującej treści:

„W imieniu królowy *Victoria Reg.* Ponieważ uznaliśmy za rzecz stosowną, po wysłuchaniu naszej tajnej rady rozwiązać terazniejszy parlament, który dziś został odroczone i odroczone zostanie aż do piątku dnia 20. przyszłego miesiąca sierpnia, publikujemy dlatego naszą królewską proklamacyę i rozwiązujemy niniejszem rzeczony parlament; i duchowni i świeccy lordowie, rycerze i mieszczanie, deputowani hrabstw i miast z izby niższej uwolnieni są od zebrania się i od obecności w rzeczony piątek dnia 20. sierpnia, a My, chcąc zejść się jak najprędzej z ludem Naszym i zasięgnąć jego rady w parlamencie, ogłaszamy niniejszem wszystkim Naszym wiernym poddanym Naszą królewską wolę i Nasze upodobanie zwołać nowy parlament; i oświadczamy oraz, żeśmy po wysłuchaniu Naszej tajnej rady nakazali, aby Nasz kanclerz owej części Naszego połączonego królestwa, która się nazywa Wielką Brytanią, równie jak Nasz kanclerz Irlandyi, po wydanem ogłoszeniu w należytej formie rozpisali wybory i według ustawy zwołali nowy parlament; i wymagamy przeto na mocy tej Naszej proklamacyi, pod Naszą wielką Pieczęcią Naszego połączonego królestwa, aby nasi rzeczeni kanclerze na mocy tej proklamacyi i bez zwłoki rozpisali wybory, aby duchowni i świeccy lordowie i członkowie izby niższej, którzy w rzeczonym parlamencie służyć mają, należycie byli wybrani i w Naszym rzeczonym parlamencie byli; któreto wybory rozpisane być mają dnia 20. sierpnia b. r. — Dan w Naszym dworze w pałacu *Buckingham* 1. lipca roku Pańskiego 1852 a w 16tym roku Naszego rządu. Boże zachowaj Królowę.“  
(Gaz. Pr.)

### Francya.

(Przemowa prezydenta republiki do korpusu oficerów niedawno do Paryża przybyłych pułków. — Dalsze szczegóły o spisku odkrytym. — Wiadomości potoczne.)

**Paryż, 2. lipca.** Dzisiejszy „*Moniteur*“ zawiera między innymi następującą przemowę, którą prezydent republiki wczoraj w pałacu *Tuileryów* miał do korpusów oficerów pięciu pułków nadeszłych niedawno do Paryża: „Mości Panowie! Widząc rozmaite pułki armii następujące po sobie z kolei w załodze Paryża, cieszę się, gdy spostrzegam, że wszystkie przejęte są tą samą karnością i tem samem przywiązaniem do kraju. Wszędzie, gdziekolwiek się znajdowali, bądź we Francyi, bądź w Afryce, zasługiwało zachowanie się Wasze

na publiczne uznanie. Na każdym wysokim stanowisku, jak to, które ja zajmuje, troski są liczniejsze, aniżeli przyjemności. Ale wydarzają się pośród nieustannych myśli i prac także prawdziwe przyjemności. Pierwszą jest przyjemność wykonanego obowiązku; potem jedną z największych przyjemności dla mego uczucia jest to, że mam naczelne dowództwo armii takiej, jaką jest nasza, że żyję przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, że się identyfikuję z jej potrzebami i interesami, że nakoniec wiem, iż w dniach niebezpieczeństwa zawsze liczyć można na jej silną pomoc, ponieważ honor jest jej pobudką. Bądźcie przekonani moi panowie, że podczas pobytu waszego w Paryżu z przyjemnością korzystać będę z każdej sposobności, aby panów widzieć i dać wam dowody mojej starannej przychylności.

— Spisek, o którego odkryciu niedawno donosiliśmy, przybiera, jak się zdaje, wielkie rozmiary. Oprócz 25 osób pojmanych w Rue de la Reine Blanche i w pomieszkaniach, kazała policja w skutku odbytych rewizji po domach i znalezionych poszlaków przyaresztować zeszłej nocy jeszcze 84 indywidualiów. Uwagi godną jest rzeczą, że wykonanie mandatów aresztu poruczono dwóm komisarzom policji panom Nasse i Belestrino, którzy zazwyczaj używani są w wypadkach kryminalnych, z kądem wnoszą, że winowajcy oskarżeni będą o zamysł morderstwa, inaczej bowiem użyłoby do aresztacji zwykłych politycznych agentów policji. W rzeczy samej dowodzą już przedmiotu znalezione w odosobnionym domu, gdzie się spiskowi schadzali, że szło o sporządzenie maszyny piekielnej. Dziennik „Patrie“ donosi, że rury z lanego żelaza, z których 10 już było zupełnie przyrzadzonych, miały otwór trzech cali w dyametrze, u jednego końca były lekko wygięte i obciążone tam płótnem powleczone masą podobną do mazi, tak, że poniekąd zmienione były w armatki. Zapewniają, że znalezione także kule były wielkości kurzych jaj. Przyaresztowanych równie jak i maszynę piekielną przywieziono na prefekturę. Maszyna tak była ciężka, że kiedy ją w nocy sprowadzano, turkot wozu pobudził ludzi ze snu. Ponieważ spisek uznano jako wymierzony prze-

ciw bezpieczeństwu państwa, przeto zwołanym być musi trybunał, którego organizacya już w projekcie przedłożoną jest senatowi i teraz zapewne wkrótce zostanie uchwaloną. — Dzienniki przedrukują dziś rano po największej części sprawozdanie dziennika *Patrie*. Tylko *Journal des Debats* podaje obszerniejsze szczegóły według własnych wiadomości.

Słychać, że minister finansów wydał potrzebne asygnacye, aby generałom Lamoriciere, Bedeau, Leflo i Changarnier mimo ich wzbraniania się w złożeniu przysięgi wypłacono pensyę. Generał Cavaignac pobiera jak wiadomo, od czasu jak się podał do dymisji, należącą mu pensyę.

— 3. lipca. Powszechnie nowe wybory do rad departamentalnych i okręgowych zapowiadają na dzień 1. sierpnia, a ich zwołanie na 9. i na 23. sierpnia. Nowe wybory do rad komunalnych mają być rozpisane przez prefektów według upodobania, jednak niepóźniej jak do 25. września.

— Rząd myśli seryo o podzieleniu nauki gymnazyjalnej na literacką i realną. Minister Fortoul nakazał, aby w pojedynczych liceach rektorowie akademiejni od uczniów czwartej klasy żądali deklaracyi, czyli się chcą oddawać naukom klasycznym, albo matematycznym i przyrodzonym. W Chaumont zdarzyło się, że z 30 uczniów 27 oświadczyło się za naukami realnymi, a trzech tylko za literackimi.

(P. G.)

(Zupełne przytlumienie powstania w Bona. — Monitor w nowej formie.)

**Paryż**, 1. lipca. Dzienniki wieczorne donoszą o zupełnym przytlumieniu powstania w Algierskiej prowincyi Bona.

*Monitor* rozpoczął nowy swój zawód. Zawiera kierujące artykuły bez podpisu autora, a nawet bez dodatku, że mu są „nadestane.“

(Abb. W. Z.)

(Depesza telegraficzna.)

**Paryż**, 3. lipca. Flota Śródziemnego morza odebrała rozkaz opuścić Algier i do Toulonu powrócić.

(L. k. a.)

## Swaty na Rusi.

(Ciąg dalszy.)

— Prawdę mówisz, ale mi to przykro, że ciebie tu trzymam i nudzę.

— I owszem, wcale mnie tem nie nudzisz; Anulka jest taka miła, a jej matka taka rozumna, żebym się tu i przez cały miesiąc nie znudził.

— Cieszę się bardzo Panie Bracie, że tak powiadasz, bo przyznam ci się, że starając się o córkę takiego ojca tylko tem jednym można się wytłumaczyć przed światem.

— Czem-że to Panie bracie?

— Tem, że córka jest w samej rzeczy piękna, i miła, a matka rozumna i bogobojna.

— Prawda to jest, — odpowiedziałem, — i tutaj właśnie taki zachodzi wypadek, nawet trudno zaprzeczyć, że przy dzisiejszem zamieszaniu pojęć o wychowaniu i wkradającym się do nas zepsuciu, nie łatwo się w naszej Polsce nachodzi dobrze i po staremu wychowana panią; jednak-że mimo to wszystko wolałbym być, gdybyś całkiem był nie znał panny Ostrowskiej.

— A to dlaczego?

— Bo tu przy jednym dobrem dziesięciuro jest złego; i gdyby tylko te dwie okoliczności wziąć na uwagę, że Ojciec taki hultaj i że panna niema żadnej fortuny, to już dla niejednego było-by dosyć powodów do porzucenia tej sprawy.

— Nie zaprzeczam ci tego ale niemniej przeto zawsze jeszcze utrzymuję, że gdyby mi Pan Bóg dał tylko rzecz doprowadzić do końca, to ja już o resztę nie wiele się będę turbował.

— A Ostrowskiego jak niema, tak niema.

Tak rozmawiając rozebraliśmy się i pokładli na sianie, którego nam naścielono. Więc oglądawszy jeszcze pałasz i pistolety, które na każdym noclegu mieć musiałem pod ręką i odprawiwszy Węgrzynka, najwierniejszego i dziwnie sprytnego sługę mojego, powiedzieliśmy sobie: dobra noc i poczęli odmawiać pacierze. Po pacierzach jeszcze trochę gawędki i nareszcie posnęliśmy.

Spałem może ze trzy godziny, kiedy nagle budzi mnie ze snu jakiś tentent pod samemi oknami. Porwę się, wyjrzę przez okno — a tu hurma jezdnych przed gankiem. Więc krzyknę:

— Ołtarzowski! wstawaj! na dom napadają!

— Co się dzieje! — krzyknął pan Jan zrywając się z pościeli.

A tu już krzyk przede drzwiami: — Otwieraj! bo drzwi wywalę!

Ołtarzowski przetarłszy oczy i przysłuchawszy się, rzecze:

— To Ostrowski przyjechał.

— Ale gdziez-by to Ostrowski? odpowiem — wyjrzyj-no przez okno, tam jest ze sześciu na koniach.

A tymczasem szturm się powtarza i głos ciągle woła: — Otwieraj! Otwieraj!

Niewiedząc co z sobą robić, wciągnąłem bezprzytomnie prawie bóty na nogi i przypasałem szablę do boku, a w tem Ołtarzowski rzecze: — Pójdę, otworzę. I poszedł. Ale zaledwie co drzwi odryglował, porwie go zaraz Ostrowski za gardło i krzyknie:

— Tyś to gałganie! to o pańskie dziecko będziesz szedł w konkur i Nieczujów na mnie przywoził! dam ja ci tu łotrze jeden! — i jak go trzymał tak go napowrót wrzucił do izby, w której ja byłem, tymczasem zaś kozaacy się napelnili. Niewiedziałem co z sobą począć, ale w tymże momencie Pani Pułkownikowa wbiegła do nas z krzykiem: — Mężu! mężu! dla Boga! miej litość! co robisz!

— Precz czarownico! krzyknął Ostrowski i uderzył ją pięścią w piersi, że się pod piec zatoczyła i tam bez przytomności na cegły upadła. Zaraz też wpadła córka z przeciwnej strony, — a wszystko się działo tak szybko jak kiedy wśród burzy grom bije po gromie, — i rzuciła się ojcu do nóg, ale ten krzyząc: — Gadów łodujecie przy sobie! sąd będą na mnie zwoływać! odtrącił ją raz i drugi, a gdy ta wlokła się za jego nogami, kopnął ją podkówką w głowę... krew ją zalala... ręce samowolnie nogi ojcowskie puściły i jakby dwa drewna obok leżącej upadły.

Widząc to Ołtarzowski z wściekłością prawie się rzucił ku niemu, Ostrowski odskoczył, ale w tem mój Węgrzynek, który hałasem tym obudzony wybiegł był z stajni, przeciska się milczkiem przez drabów stojących w sieni i porwawszy Ostrowskiego z tyłu za plecy, rznął nim o ziemię. Dopieroż z Ołtarzowskim bij co się wlezie. Jam się patrzył na to wszystko przez jedno mgnienie oka jakby na jakie teatrum i całkiem byłem bezczynny, ale kiedy mnie z nienacka coś zajędzie pięścią w łeb, ażem się zachwiał. W teje chwili owe draby ze sieni zaczynają się walić i do nas, więc ja do nich. Porwawszy najpierw za pistolet wypaliłem na wiatr, aby tamtych dać sygnał że źle. Potem dalej na razy — ja miałem pałasz w rękę, ale na nie mi się nie przydał bo ciasno było a tu prawie jeszcze po ciemku to gniotą, to następują, to biją, krzyknę tedy: Ołtarzowski! wybijajmy się na dwór bo tu przepadniemy! — Dopieroż jakoś zbiliśmy się w kupę i waląc na ślepo przed siebie we trzech wysunęliśmy się do sieni, oni za nami, ali ztąd jakoś Pan Bóg nam pomógł, że poczęstowawszy tego owego pięścią że padł, wybiliśmy się w dziedzińce. Z dziedzińca zaś co nogi wyskoczą, za bramę. Nie gonili nas, tylko wołali poganie za nami, co im ślina na język przyniosła. Kiedyśmy już byli o jakie pięćset kroków od dworu a jeszcze o sto kroków od drogi prowadzącej do Stryja, rzeknę ja do Ołtarzowskiego:

## Włochy.

(Dekret W. księcia Toskanii.)

**Florenca**, 30. czerwca. Dekretem Wielkiego księcia rozkazano wybić złote medale, któremi nadal będą dekorowane indywidualnie zasłużone około Toskańskiej przemysłowości. Będą dwie klasy tych dekoracji kreowane, o które upraszać nie można, gdyż tylko na mocy uchwały wychodzącej wprost od Monarchy nadawane będą. Należąca do medalów biało-czerwona wstążka, nie może być bez medalu noszona. (Abbl. W. Z.)

(Depesza telegraficzna.)

**Turyń**, 3. lipca. Izba deputowanych przyjęła szcześnie pierwszych artykułów ustawy o małżeństwie, wyjąwszy art. 9., który mówi o związkach małżeńskich między wujami i siostrzenicami, ciotkami i siostrzenicami; izba postanawia, w którym z tych przypadków może monarcha w porozumieniu z radą stanu dać dyspensę. — Roboty około pomnika, przeznaczonego dla Siccardi, została na inny czas odłożona. — Między ludnością miasta Savona, która bez upoważnienia las wyrębywała, i wysłanym dla przytłumienia tego excessu wojskiem, zaszło starcie się. Wojsko było zmuszone użyć palnej broni, i zraniło kilku excessantów. (L. k. a.)

## Niemcy.

(Sprawy związku niemieckiego)

**Frankfurt**, 30. czerwca. Zgromadzenie związkowe odbędzie jutro posiedzenie. Domyślają się, że na tej sesji będą wzięte pod dalsze obrady propozycje wojskowego wydziału względem nowego postanowienia numerycznej siły kontyngensów państw związkowych. — Niektóre rządy państw związkowych ułożyły od niejakiego czasu projekt, by wejść w negocjacje z Anglią względem założenia kar-

nych kolonii. Projekt ten ma przyjść do skutku; namienione rządy postarają się wejść w ugodę z Anglią, aby dla osiedlenia pewnych kategorii aresztantów w Kanadzie lub Australii wyznaczyła stosowne punkta. — Rozeszła się pogłoska, że w zgromadzeniu związkowym będzie wkrótce przedłożony projekt, zmierzający do tego, aby odnowić negocjacje z gabinetem St. James w imieniu związku prowadzone były. (Abbl. W. Z.)

(Przypadek podczas jazdy JM. królowy z Pilnitz do Drezna.)

**Drezno**, 2. lipca. Gdy dnia 30. czerwca pod wieczór Jej Mość królowa jechała z Pilnitz do miasta, wydarzył się przypadek, który szczęściem bez uszkodzenia przeminął. W dzielnicy Neumarkt upadł przedni podrzędny koń na gładkim bruku. Ztąd powstał nieporządek w zaprzęgu; tylne konie nadbiegły na upadłego, i gdyby czemprędzej ludzie niebyli wyprzedzili przednich koni, mogłoby być łatwo wyniknąć ztąd większe nieszczęście. Jej Mość królowa z wielką przytomnością umysłu wysiadła natychmiast z pojazdu i wstąpiła do pobliskiego domu. Po odprowadzeniu przednich koni, można było odbyć jazdę do zamku; królowa nie wsiadła do powozu, aż pokąd się nie dowiedziała, że żaden z Jej ludzi nie został uszkodzony. (A. B. W. Z.)

(Sprawa uwięzionych za excessa zaszło w marcu r. z.)

**Hamburg**, 1 lipca. Zeszłego roku w marcu zaszło tu konflikt między austriackimi żołnierzami i tutejszymi nocnymi stróżami, przyczem jeden z ostatnich życie utracił. Fml. Legeditsch potwierdził wówczas przedsięwziętą w c. k. korpusie oficerów na korzyść pozostałej rodziny składkę, do której się sam kwotą 100 talarów przyczynił. Tymczasem wytoczono indagację względem tego wypadku i okazało się, że nocni stróże sami wywołali ten konflikt arbitralnościami ze swojej strony. Sąd kompetencyjny wyrzekł na nich kilkumiesięczną karę więzienia. Jak opowiada jeden z tutejszych dzienników lokalnych, osądzeni udali się niedawno temu z prośbą do

— Masz tobie swaty! dorobiliśmy się guzów i jeszcze Panu Bogu podziękować, żeśmy z duszą uciekli. I to nie jeszcze, ale teraz co począć? Na to mój Węgrzynek.

— Wsiadać Panie na wozy i jechać precz, bo tu niebezpieczno.

— Głupiś, — rzeknę — wsiadaj-że, a gdzież nasze wozy?

— Ot! stoją na gościńcu, bo jak tylko się hałas zrobił, to ja zaraz kazał zaprzęgać i wyjeżdżać na drogę.

— No toś ty mądry człowiek Mighaza, — odpowiem mu na to z ukontentowaniem, — ale cóż to z tego, kiedy rzeczy nasze zapadły.

— Nie zewszystkiem Panie, — odpowiedział Węgrzynek, — ja tylko mały tłumok miałem był we dworze, a wielki jest na skarbniku, bo tam było bezpieczniej:

— To i za to niech będzie chwała Bogu, będzie się choć w co ubrać; — bośmy byli tylko tak jak z pościeli.

Noc jeszcze była i pierwsze brzaski dopiero szarzały się na wschodzie, ale nasze wozy, tak jako Węgrzynek mówił, stały zaprzężone na drodze. Ołtarzowski milczał jak skamieniały; smac boleść duszy i żal i niema skarga przed Panem Bogiem, tak go całkiem zajęły; ja też umiając cenić to jego milczenie, nie przerywałem mu go, tylko podsadziwszy go do skarbniczka, usiadłem wraz z nim i odjechalśmy.

O kilkaset kroków od tego miejsca, w któremś wsiadali, była zaraz karczma zajezdna, więc bądź co bądź zajechaliśmy tam, aby się opatrzyć, umyć i ubrać na dalszą drogę. Jednak byliśmy tak przezorni, żeśmy bramę za sobą zamknęli i tylko fórtkę zostawili otwartą, — i to nam dopomogło do tego, że pomsta Boża wykonana została nad tem hultajstwem, które po zbojceku się na nas targnęło za najpoczciwsze chęci nasze.

Skorośmy weszli do szynkowni, która była obszerna i do koła ławami i stołami zastawiona, Ołtarzowski usiadł i głowę opuściwszy na piersi milczał, ale łzy mu potokami puściły się po policzkach.

— Panie! za cóż mnie tak ciężko dotykasz! — rzekł on po chwili podnosząc oczy do nieba, a potem do mnie: — Cóż teraz pocniemy bracie?

— Żal mi cię bardzo, — odpowiedziałem, — bo wiem co to jest miłość, kiedy jej tak srogie stają przeciwności na drodze... ale to trudno, mój bracie. Muru głową nikt nie przebije, ani przeciwno woli Bożej postąpi. Tu już wszystko przepadło.

— Przepadło! mówisz, — zawołał Ołtarzowski, — o moja Anulko pocóż-ci my się na ten świat porodzili! — i płakał znowu.

Ale to nie była pora do łez, — Węgrzynek już mój tłumok rozpakował, w którym było kilka par sukien, ofiarowałem więc Ołtarzowskiemu jedną z nich do wyboru, bo jego tłumok został, jakoż i moje niektóre rzeczy i pistolety i trochę pościeli i kilkadziesiąt dukatów, które miałem w woreczku. Szkatułka szczęściem była

w wielkim tłumoku i ocalała, bo inaczej zostali-byśmy się byli bez grosza.

Ołtarzowski jeszcze jaką chwilę płakał i desperował, ale napędziłem go aby się ubierał bo już dniało i nie było czego tam wy-czekiwać. W mgnieniu oka też obmyśliśmy się z owych suchych rze-zów, które nam się tam oberwały i ubraliśmy się jak stój. Więc Węgrzynek zabrał rzeczy i poszedł je nazad pakować, my zaś zasiedliśmy do gorzałki, chleba i jaj, których nam Żyd arendarz dostarczył. Ale ledwieśmy po jednym jaju zjedli, wpada Węgrzynek i rzecze:

— Panie! to hultajstwo wraca nazad od Błonia.

Przyskoczyliśmy do okna, iście jada, — dziewięciu ich było obdartusów na chudych szkapach.

— No! to i jeszcze trzeba się będzie bić z nimi; rzecze Ołtarzowski.

— Ej! pojedą podobno za nami ku Stryjowi.

Tymczasem nadjechali ku karczynie, która była o kilkanaście kroków od gościńca, i na drodze stanęli a jeden z nich z konia zląkł i puścił się do karczmy. Węgrzynek też w tym momencie przy drzwiach stanął, a skoro ów hultaj we drzwi wszedł, ten go też zaraz jedną ręką za kark a drugą pięścią w gębę i krzyknął:

— Milcz drabie! bo jak jeno głos z siebie dasz, to cię zaraz zakłuję.

Hultaj ów srodze się zląkł, bo ani wiedział jako sam upadł w połapkę, tedy ja do niego:

— A co tam we dworze?

— Nic panie, pan Pułkownik leży w łóżku bo zbity, panna także się położyła, tylko pani chodzi i opatruje ich.

— A ty coś zac?

— Ja kozak Wielmożny Panie.

— A czyj?

— Pana Starosty.

— A skądżeś się tu wziął?

— Pan Pułkownik nas zmówił, i po talarze nam dał, abyśmy poszli wyparować Ichmościów z Błonia.

— To na Panów będziesz napadał! poczekaj-że chacie dostaniesz ty za to.

— Dać mu sto, — rzecze Węgrzynek — ten dokazywał najwięcej.

— Dać mu sto, — rzeknę ja i zaraz sprawa. Kozak został rzucony na ziemię i odebrał bizunów boćkowskich sto. Ale ledwieśmy tę egzekucję skończyli, drugi kozak z owych, którzy stali na drodze, znudzony widać tem że ten się tak długo zabawia, zląkł także z konia i sunie prosto do karczmy. Widząc to rzeknę do Węgrzynka:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jego Excelencyi Fml. Legeditscha, który im nawet przyrzekł, że się wstawi za uwolnieniem ich z więzienia. Jakoz winowajcy, którzy już 14 dni odsiedzieli w areszcie, zostali we wtorek na wolność wypuszczeni. (Abbl. W. Z.)

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 5. lipca.)

Metal. austr. 5 $\frac{1}{2}$  82; 4 $\frac{1}{2}$  73 $\frac{3}{8}$ . Akcy bank. 1385. Sardyńskie —. Hiszpańskie 44 $\frac{3}{4}$ . Wiedeńskie 100 $\frac{5}{8}$ . Losy z r. 1834 186 $\frac{1}{4}$ ; 1839 r. 110.

## Prusy.

(Stanowisko Prus względem traktatu z dnia 7. września 1851.)

**Berlin, 3. lipca.** Dzienniki Berlińskie donoszą o stanowczej pozycji, jaką rząd zajął względem traktatu z dnia 7. września z. r. Wezwał członków dotychczasowego cłowego związku, po skończonych obradach nad tym traktatem, aby się jak najspieszniej w tej mierze zdecydowali, czy chcą do tego traktatu przystąpić, lub nie. Zapewniają powszechnie, że rząd zamysła, po upływie zwyczajnego w takich przypadkach czasu (niemal 3 tygodni), całkiem krótki termin dla dania deklaracji wyznaczyć. (Abbl. W. Z.)

(Kurs giełdy berlińskiej z 6. lipca.)

Dobrowolna pożyczka 5 $\frac{1}{2}$  102 $\frac{1}{2}$  p. 4 $\frac{1}{2}$  z r. 1850 104. 4 $\frac{1}{2}$  z r. 1852 104. Obligacje długu państwa 92 $\frac{3}{8}$ . Akcy bank. 104 l. Pol. list. zastaw. —; nowe 96 $\frac{3}{4}$ ; Pol. 500 l. 90; 300 l. 153 l. Frydrychsory 13 $\frac{1}{2}$ . Inne złoto za 5 tal. 10 $\frac{5}{8}$ . Austr. banknoty 86 $\frac{3}{8}$ .

## Grecya.

(Mnich Christophoros. — Ustawa względem organizacyi Synodu św. przyjęta w senacie.)

**Ateny, 28. czerwca.** Władze publiczne posłały do Majnotów reklamacyę o wydanie mnicha *Christophoros Papulakis*, — atoli ci Górale, potomkowie dawnych Spartanów odpowiedzieli stanowczo, że tego nie uczynią. W wąwozach prawie niedostępnej góry, której szczyty mają więcej niż 7000 stóp wysokości, błaka się *Christophoros*, otoczony garstką wiernych swych towarzyszy. — Senat przyjął ustawę względem organizacyi świętego synodu. Ponieważ przeto utrzymana jest niezawisłość greckiego kościoła od konstantynopolskiego patriarchy, przeto pociągnięto oraz ostrą demarkacyjną linię między świeckimi i duchownymi sprawami kraju. Królewskiemu prokuratorowi nadano prawo znajdowania się na posiedzeniach synodu, jednak bez prawa głosowania. (L. k. a.)

## Turecja.

(Sprawa względem paropływu „Charlemagne.“)

**Konstantynopol, 15. czerwca.** Według dzienników francuskich jest sprawa względem paropływu „Charlemagne“ już załatwiona. W swoim czasie donoszono, że kapudan Basza w rozmowie z francuskim admirałem Desfossés przemawiał bardzo za kombinowaniem zastosowaniem siły parowej i żagli, które się w paropływie „Charlemagne“ na największy rozmiar odbywa, poczem admirał zaproponował mu, aby namieniony statek kazał przywieźć do Bosforu i tam nim próbę wykonać. Kapudan Basza podziękował mu bardzo uprzejmie za to oświadczenie. Gdy potem i drudzy ministrowie Turcecy w taki sam sposób wyrazili się o sprowadzeniu statku „Charlemagne“ okazując tylko obawę, że może francuski minister marynarki nie przystanie na tę propozycyę, napisano do niego list; pozwolenie nadeszło natychmiast, poczem pan Sabatier, francuski sprawujący interesa zażądał w urzędowej drodze firmanu, którego „Charlemagne“ potrzebował, aby mógł Dardanele przepłynąć.

Już był „Charlemagne“ w drodze, gdy Porta odmówiła wydanie żądanego firmanu z przyczyny przedstawień posłów dwóch wielkich mocarstw, które przywiodły w pamięć istnące traktaty, zabraniające przejście każdemu obcemu wojennemu okrętowi przez Dardanele.

W Paryżu oświadczone Turcekiemu posłowi, że albo okrętowi „Charlemagne“ będzie pozwolone przejście, albo dyplomatyczne stosunki z Turcyą zerwane będą. Turcki poseł wyprawił natychmiast kurjera, który przybył tu w nocy z 11. na 12.; dnia 13. miał francuski sprawujący interesa konferencyę z Turcekim ministrem spraw zewnętrznych, i można się z pewnością spodziewać, że Francuski statek wojenny będzie przepuszczony. Według „Patrie“ odnośny firman z polecenia Jego Wysokości Sułtana jest już wydany. — Tak opiewają wiadomości francuskie. (A. B. W. Z.)

(Spokożność w Syrii. — Zakupienie broni na rachunek Persyi. — Karawana z Bagdadu.)

**Damask, 17. czerwca.** W Horanie, tudzież w innych okolicach górskich panuje znowu spokożność. — Pewien angielski kupiec zakupił na rachunek perskiego rządu 20.000 karabinów, sztuka po 130 piastów, (niemal 6 funtów sztr.) w Bagdadzie. — Dzisiaj przybyła tu karawana z Bagdadu, mająca na 1300 wielbłądach ładunki, między temi jest 1100 ładunków perskiego tytoniu. (L. k. a.)

## Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe lwowskie.)

**Lwów, 9. lipca.** Na naszym dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy 16r.55k.; żyta 14r.41k.; jęczmienia 12r.47k.; owsa 7r.19k.; hreczki 14r.11k.; — cetnar siana kosztował 2r.16k., okło-

tów 1r.21k.; — sag drzewa bukowego sprzedawano po 23r.30k., sosnowego po 19r. w. w. Drobiazgowa sprzedaż w cenach dawniejszych. — Dnia 5. i 7. b. m. nie było dowozu i targu.

(Ceny targowe w obwodzie Tarnopolskim.)

**Tarnopol, 5. lipca.** Według doniesień handlowych sprzedawano w drugiej połowie zeszłego miesiąca na targach w Tarnopolu, Trembowli i Zbarażu w przecięciu korzec pszenicy po 7r.32k.—6r.12k.—5r.48k.; żyta 5r.34k.—4r.36k.—4r.; jęczmienia 4r.19k.—2r.51k.—3r.; owsa 3r.24k.—2r.—1r.58k.; hreczki 5r.17k.—4r.34k.—4r.6k.; kartofli 2r.6k.—2r.12k.—2r.12k.; Za cetnar wełny płacono 90r.—0—85r.; nasienia konicza w Tarnopolu 16r.; siana 1r.22k.—1r.28k.—1r.44k. Za sag drzewa twardego 8r.—4r.—6r., miękkiego 0—3r.36k.—5r.36k. Funt mięsa wołowego kosztował 4 $\frac{2}{5}$ k.—3 $\frac{3}{5}$ k.—3 $\frac{3}{5}$ k. i garniec okowity 1r.52k.—1r.36k.—1r.20k. m. k.

## Kurs lwowski.

Dnia 9. lipca.

	gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski . . . . .	5	38	5	43
Dukat cesarski . . . . .	5	43	5	47
Półimperyal zł. rosyjski . . . . .	9	49	9	53
Rubel śr. rosyjski . . . . .	1	54	1	55
Talar pruski . . . . .	1	45	1	47
Polski kurant i pięciozłotówk. . . . .	1	25	1	26
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. . . . .	83	36	83	48

## Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 9. lipca 1852.

	złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po . . . . .	83	30
Przedano „ „ 100 po . . . . .	84	—
Dawano „ „ za 100 . . . . .	—	—
Żądano „ „ za 100 . . . . .	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 9. lipca.)

Amsterdam — l. 2. m. Augsburg 119 $\frac{1}{8}$  l. uso. Frankfurt 117 $\frac{3}{4}$  l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 175 l. 2. m. Liworna 116 $\frac{1}{2}$  p. 2. m. Londyn 11.49. l. 3. m. Medyolan 119. Marsylia 139 $\frac{7}{8}$  l. Paryż 139 $\frac{7}{8}$  l. Bukareszt 230. Konstantynopol —. Agio duk. ces. 26. Pożyczka z r. 1851 5 $\frac{1}{2}$  lit. A. 96 $\frac{15}{16}$  pt. B. —.

(Kurs pieniężny na giełdzie Więd. d. 7. lipca o pół do 2giej po południu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 25 $\frac{7}{8}$ . Ces. dukatów obrączkowych agio 25 $\frac{3}{8}$ . Ros. Imperyalu 9.43. Srebra agio 19 gotówką.

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9. lipca.

Hr. Cettner Eugeniusz, z Gródka. — Hr. Golejewski Ant., z Harasymowa. — Br. Hagen Gustaw, c. k. szambelan, z Wialkichócz. — PP. Woslaczek Leop., c. k. minister. komisarz, z Więdnia. — Sonnleithner Leop., nadw. i urzędowy adwokat, ze Stanisławowa. — Budwiński Stan., c. k. radzca krajowy, z Truskawca. — Pawlikowski Klem., z Szczyrzycka. — Wiktor Jakób, z Przemysła. — Żurakowski Józef, z Hluboczka. — Czajkowski Mik., z Dusanowa. — Herman Łucyan, z Rzepniowa. — Nowaczyński Konst., z Zalesia. — Stobiecki Leon, z Berteszowa. — Witkowski Tad., z Żółtkwi. — Antoniewicz Wincenty, ze Skwarzawy.

## Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 9. lipca.

Ks. Poniński Leander, do Horyńca. — Hr. Komorowski Adam, do Konotopów. — Hr. Lanckoroński Wiktor, do Tarnowa. — Hr. Lanckoroński Teod., do Poddubiec. — Hr. Siemiński Wilh., do Bartatowa. — Hr. Dzeduszycki Kazim., do Tarnopola. — Hr. Russocki Józef, do Krakowa. — PP. Roskowszenko Jan, c. ros. radzca państw i dyrektor szkół, do Krakowa. — Chrzanowski Michał, c. k. radzca krajowy, do Lubienia. — Czacki Michał, do Gajów. — Łodyński Piotr, do Przemysła. — Romaszkan Józef, do Podhajec. — Hausner Otto, do Krakowa. — Obertyński Henr., do Krakowa. — Postruski Józef, do Nowegosioła. — Jankowski Marcin, do Uliczna. — Tustanowski Wład., do Zagórza. — Rudziński Ant., do Brzeżan. — Rudnicki Wład., do Strzałek. — Antoniewicz Ant. Bołos do Przemysła. — Wizyta Nikołaj, do Smolnika.

## Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 9. lipca.

Pora	Barometr w mierze więd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zran.	27 11 49	+ 12 <sup>o</sup>	+ 20 <sup>o</sup>	Północ. Zach <sub>o</sub>	pogoda ☉
2 god. pop.	27 10 48	+ 19 <sup>o</sup>	+ 10 <sup>o</sup>	„	pochm. deszcz
10 god. wie.	27 10 44	+ 12,8 <sup>o</sup>		„	„

U w a g a. W nocy obfity deszcz.

## TEATR.

*Dziś:* opera niem.: „Robert der Teufel.“

*Jutro:* Przedst. niem.: „Kampl,“ oder: „Das Mädchen mit Millionen und die Nähterin.“

Do dzisiejszej Gazety dołączony jest Dodatek Tygodniowy Nr. 30.